Poczta opłacona ryczałtem.

№ 18. — Rok II.
23 Stycznia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Admin. Warszawa, Traugutta 3 Telefon 40-39.	PRENUMERATA WYNOSI: Kwart. zł. 3. Półrocz. zł. 6. Rocznie zł. 12.	Kont. czek. w P.K.O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Jest utopją prowadzić dobrą politykę zagraniczną bez dobrej polityki wewnętrznej. Kręcenie bicza z piasku.

GDAŃSKIE SKRZYNKI POCZTOWE.

Prowokacje Polski od Zachodu i Wschodu weszły na stały porządek dzienny i prawdopodobnie będą się raczej zwiększały, niż zmniejszały. Bezkarność rzeczywistych wrogów państwa, wynikająca ze słabości ustroju „demokratycznego, jak nigdzie na świecie", ośmiela naszych obu sąsiadów, z których jeden i drugi są drapieżcami bez żadnych zastrzeżeń. August Comte powiedział słowo straszliwe: „sama możliwość zmiany prowokuje zwykle zmianę".

Na gdańskie „skrzynki pocztowe" odpowiedź nie leży ani w rozprawach, ani w artykułach, powołujących się na majestat Polski. Majestat jest tam, gdzie jest siła moralna lub materjalna. Siłą moralną nie może pochlubić się środowisko, gdzie zasada wywłaszczania jest jednym z motywów głównych rządu. Siła materjalna polega na stanie gotowości naszej siły zbrojnej w razie konfliktu, który w tych warunkach prowokacyjnych może wybuchnąć zawsze contra nolentem, to jest wbrew naszej woli.

Nie wiemy jaka jest rzeczywista siła obronna, naszej armji, a żadnych domyślników w tej sprawie lekkomyślnie nie wypowiemy, bo sprawa jest za ważna. Gdybyśmy nawet wiedzieli, byłoby to tajemnicą nie do wyjawienia i w razie sądu dodatniego lub ujemnego.

Ale wskazujemy na symptomat, którego logika ludzka pojąć nie może.

Dlaczego w szeregach armji nie pracują będący w sile wieku tacy wypróbowani organizatorowie, dowódcy bojowi i rzeczoznawcy, jak gen. Dowbór Muśnicki, Michaelis, Wroczyński, i inni?

Czyżbyśmy rzeczywiście posiadali nadmiar wyższych sił wojskowych i możliwość szerokiej selekcji?

Armję w znaczeniu nowoczesnem Polska miała tylko raz jeden: podczas Królestwa Kongresowego. Złożyli się na nią organizatorzy: Henryk Dąbrowski, oficerowie polscy Napoleona i W. ks. Konstanty. Trzy systemy, trzy tradycje. Wszystkie te trzy systemy sprzęgły się tak dobrze w duchu polskim, że armja była świetna i nie byłaby do pobicia, gdyby miała była dobre dowództwo wyższe.

Sam Napoleon nie istniałby jako wódz, gdyby nie odziedziczył znakomitej szkoły Vauban'a tradycji armji Ludwika XVI, która wyzwoliła Amerykę i kadrów oficerskich z Carnotem na czele, który zorganizował armje republikańskie. Tylko z dobrego ziarna powstaje dobra roślina.

Czyny orężne powstanców należą do chlubnych politycznych kart dziejów Polski, ale nie do historji i tradycji wojskowości polskiej.

Tradycja armji polskiej została więc przerwana na lat blisko sto. Jest konieczność nawiązania jej za pomocą tych instruktorów polskich, którzy się nauczyli sztuki wojskowej w armjach obcych i nauczyli gruntownie. Nieużytkowanie ich nie możemy nazwać inaczej jak lekkomyślnością. Rzecz jest nie łatwa. Tymbardziej, że kadrom von Seeckta i Ludendorffa nie można przeciwstawiać jakiegokolwiek niedouczenia lub dyletantyzmu. Stawka jest za gruba. Takie usterki płaciłoby się strumieniami krwi.

Sprawę niezużytkowania wypróbowanych wojskowych sił organizatorskich stawiamy na forum. Dobro publiczne wymaga tak wyraźnie skupienia wszystkich sił faktycznych, że tylko nieuleczalna ślepota lub zła wola może tej potrzeby nie uwzględnić! Francja w potrzebie wzięła Focha, a Niemcy Hindenburga. Obadwaj młodzieńcy.... 70-letni.

Szkolni nauczyciele francuscy pracują u nas prawdopodobnie z wielkim pożytkiem, ale wprowadzenia wiedzy i techniki w zastosowanie do wojska polskiego, jako do całokształtu organizacji, nie można dokonać bez pośrednictwa gruntownie wykształconych i doświadczonych wyższych wojskowych Polaków, rozumiejących duszę żołnierza.

B. R.

OBRONA NARODOWA.

Podstawy traktatu o mniejszościach i skutki tego dla żydostwa.

Traktat o mniejszościach faktycznie specjalnie ciąży na Polsce.

Traktat rzeczony stanął w interesie żydostwa i tylko ze względów jedynie taktycznych ujęto go w normy ogólne, jakby nie odnoszące się wprost do żydów.

To twierdzenie nie jest wymysłem „antysemitów". Kierownicza rola miarodajnych czynników żydowskich w powołaniu jego do życia potwierdzona została przez oświadczenie samych oficjalnych przywódców żydowskich tej miary, co np.: Rotschild'a z „anglo-yewish-association" i innych.

Słowem żydostwo wzięto pod opiekę międzynarodową i co jest szczególnie charakterystyczne, że tylko na terytorjum nowopowstałych państw, a głównie Polski.

Tym sposobem „wielkie mocarstwa" uczyniły szeroki giest cudzym kosztem, a przytem kosztem warunków bytu i rozwoju narodu polskiego, a przez to pośrednio nawet swego.

Jakkolwiek trakrat o mniejszościach uchwalono pod wpływami żydowskimi, przytem w interesie żydostwa, jednakże ten akt powstał w takich okolicznościach i po wcieleniu go zaszły takie akty międzynarodowego znaczenia w stosunku do żydostwa, że żydzi żadną miarą nie, mogą być objęci odnośnym traktatem.

Czy wielkie mocarstwa miały podstawy moralne i materjalne do narzucenia Polsce rzeczonego traktatu?

Bynajmniej.

Już sam fakt nie zadowolnienia się przez żydów ogólnemi normami praw nowopowstałych państw dowodzi, że żydzi nie uważali siebie za związanych i danemi poszczególnymi krajami, z ich losem, że czyli siebie za całkiem odrębny naród. Toć cały okres niewoli polskiej był jednem wielkiem pasmem zmagania się żywiołu polskiego z żydostwem, prowadzącem swoją politykę w porozumieniu z rządami zaborczymi.

A czy były podstawy materjalne? Jak wiadomo znana deklaracja Balfour'a z dnia 2.XI.1917 r. w sprawie siedziby narodowej w Palesynie pośrednio uznała żydów, rozproszonych po całym świecie, za całość, za odrębny naród, związany przytem ideowo z terytorjum Palestyny.

Aktem w San Remo, tak zwane wielkie mocarstwa potwierdziły deklarację Balfour'a, a tem samem dały tej deklaracji i płynącym z niej konsekwencjom sankcję międzynarodową.

Oddanie w 1922 r. spraw Palestyny pod opiekę Ligi Narodów ostatecznie rozwiązało tę sprawę w znaczeniu międzynarodowem.

Jeżeli rozproszone po całym świecie żydostwo, a więc nie tylko obóz syjonistyczny, jest całością, związaną przytem ideowo z historyczną ich ojczyzną — Palestyną. to nie może być już mowy, aby żydostwu mogły przysługiwać, pozą ogólnemi prawami, specjalne prawa wynikające z traktatu o mniejszościach.

Jeżeli w obecnych warunkach z tych lub innych powodów uznaje się za konieczne dla interesów polskich istnienie traktatu o mniejszościach, to w każdym razie można i powinno się wpajać w społeczeństwo polskie przeświadczenie, że płynące z niego prawa mogą wynikać jedynie i tylko dla mniejszości terytorjalnych, autochtonicznych, ale żadną miarą dla żydów.

Taki wniosek niedwuznacznie płynie z aktów miedzynarodowych, wydanych przez wielkie mocarstwa w stosunku do Palestyny już po ogłoszeniu traktatu o mniejszościach.

Rzeczą polityki polskiej jest skorzystać z tych bałamuctw wielkich mocarstw.

G. P.

Nadkapitał — wróg narodów

12)

(Społeczne uzasadnienie faszyzmu).

(ciąg dalszy)

Liberalizm prowadzi nie do wolności człowieka, lecz do wolności pieniądza, który w dawnych czasach był przynajmniej ograniczony przez kasty i prawa stanowe.

Socjalizm, filozofja proletarjatu, podporządkowuje wszystko związkowi ekonomicznych kantonów, co ostatecznie prowadzi do bezruchu i oligarchji tych, którym w zaufaniu oddano zarząd kraju. I liberalizm i socjalizm w swych końcowych objawach prowadzą do tyranji i uciemiężenia mas, jakiego świat nie widział od czasów starożytnych. Tylko nacjonalizm, polegający na rozwoju i szczęściu organizmu narodowego, jest żywą prawdą, realnością istniejącą, rzeczywistością bezwzględną. Dąży on do szczęścia wszystkich sobie blizkich ludzi. Jestto rozszerzenie się rodziny kochającej i szczęśliwej.

Walka klas, które składają naród jest fikcją i stanem chorobliwym. Naród—to rozszerzony organizm, (i to dosłownie, nie w przenośni, jak tego dowodzą ostatnie badania), musi więc się składać z odpowiednich grup społecznych. Grupy te jednak winny współpracować, jak wzpółpracują w zdrowym organizmie różne grupy komórek. Walka klas społecznych—to choroba narodu, to dekadencja wielkiego organizmu, która kończy się rozprzężeniem i śmiercią. Chory organizm narodowy trzeba leczyć. Nadkapitał—ten rak narodów—musi być wycięty, a bakterje semickie, zarażające narody aryjskie, wytępione. Na miejsce rozpasania jednostek, walki klas i tajnej oligarchji, nacjonalizm stawia ofiarność, współdziałanie i sprawiedliwość.

Ze strony socjalizmu i liberalnej finansjery, a więc obu grup prowadzonych przez semitów, sypią się gromy na faszyzm. Główne zarzuty ich są, że jest to kierunek reakcyjny i antydemokratyczny. Jestto oczywiście kłamstwo i perfidja, bo czem jest postęp i demokracja, jak nie ciągłem ograniczeniem przywilejów i praw nielicznej grupy ludzi, na rzecz rozszerzenia praw dla większych i liczniejszych mas ludności?

Przed laty, kiedy liberalizm żądał równouprawnienia miast i uwłaszczenia ludu, miał ideje postępowe i demokratyczne. Również socjalizm, gdy walczył o poprawę bytu robotnika i jego prawa polityczne był postępowy i demokratyczny. Ale wszystko na świecie mija i starzeje się. Dziś liberalizm, usiłujący uwiecznić przywileje potentatów giełdowyoh i międzynarodowego wielkiego przemysłu, jest reakcyjny i niedemokratyczny. Zaś dzisiejszy socjalizm, chcący poddać społeczeństwo dyktaturze proletarjatu, a w rzeczywistości dający nieograniczoną władzę klice despotów, z góry naznaczonych przez tajną międzynarodówkę, jest równie reakcyjny i niedemokratyczny. Liberalizm i socjalizm—to dziś dwaj podstarzali lowelasi, umalowani, ubrani w modne peruczki, z zębami, powprawianemi przez żydowskich dentystów. Próżno udają młodość i zapał; ich wspaniałe gesty i poru-

FILMY.

Pan premjer w roli pani de Thébes.

W swej świetnej, bardzo optymistycznej, niemal proroczej mowie, wygłoszonej, na komisji budżetowej, mowie, która miała na celu podtrzymanie ducha niedołężnych płatników podatkowych, inaczej zw. obywatelami, p. premier Grabski wyraził się między innymi: „kryzys nie jest taki katastrofalny, jak sądzono. Ja sam czekałem, że nareszcie styczeń będzie złym miesiącem, ale już blisko 20 stycznia i pogorszenie nie następuje. Może złym będzie luty, może marzec, bo zły miesiąc przyjść musi. Kwiecień będzie trochę lepszy, maj, czerwiec również, złemi będą lipiec i sierpien. Proroctwa że zbliża się w pół do dwunastej okazały się płonne. Polska to wielka rzecz, są w niej różni ludzie, oczywiście tym, którym jest źle skarżą się głośno, ale jest wielu innych, którzy cicho siedzą, bo im się dzieje dobrze i pomnażają swój dobrobyt".

Trzeba przyznać, że te przepowiednie odznaczają się zarówno prostotą jak i kosekwencją wnioskowania. Zupełnie się z nim zgadzamy. Przedewszystkiem, że przyjdzie miesiąc jeszcze gorszy niż bieżący, co do tego nie mamy najmniejszej wątpliwości. Również przypuszczamy, że będzie to luty lub marzec, najprawdopodobniej zaś oba, jeden gorszy od drugiego. W każdym razie jeden z nich eo ipso będzie troszeczkę lepszy (patrz teorja względności). To już daje powód do optymizmu. Że kwiecień maj i czerwiec będą lepsze nie ulega kwestji. Wiadomo: Wielkanoc, prosię, dłuższe dnie, ciepło, kwiaty, słowiki. Dla kogóż wiosna nie jest najlepszą porą roku? Chorzy czekają na nią z utęsknieniem, w starcach pulsuje krew, a co mówić o młodych! Lipiec i sierpień będą gorsze. Oczywiście: kanikuła, upał, kurz, żona nudzi o letnie mieszkanie, a skąd wziąść pieniędzy?

Cudownie wprost podzielił p. premjer swych podatników vel obywateli na tych, którym się źle dzieje: tych którzy mało zarabiają, a dużo płacą i ci krzyczą głośno, oraz na tych: którym się dzieje dobrze, którzy dużo zarabiają, a mało płacą, ci oczywiście są sprytni i siedzą cicho. Podział wzbudzający podziw swoją prostotą, podział niemal „principialny" coś w rodzaju pendant do „burżuazji", i „proletarjatu" w marksiźmie.

Że w Polsce doskonale dzieje się posłom, senatorom i ich rodzinom, krewnym, kumom, znajomym i znajomym znajomych, że powodzi się wszystkim urzędnikom wyższych rang, że cicho siedzą i prosperują dostawcy różnych „resortów", o tem oczywiście nigdy różnicy zdań nie było. Oni są poborcami, reszta to płatnicy.

Pan premjer przytacza sentencję, że Polska to wielka rzecz. To samo mówił Wyspiański. W znaczeniu p. premjera brzmi: Polska to wielka rzesza podatników, a więc powinna starczyć dla stosunkowo mniejszej liczby poborców. Cóż wobec wielkiego państwa polskiego znaczy pojedyńczy podatnik? Nic, tyle co komar wobec piramidy, a jego bzykanie nie wzruszy pobielanych grobów w jej wnętrzu. Rządowa Polska poborców to wielka rzecz. Sentencja ta uczy przedewszystkiem zwykłego podatnika pokory, a następnie daje mu filozoficzną teorję ujmowania wszelkich zjawisk pod kątem wieczności (sub spaecie aeternitatis).

Na wschód słońca za naszym krajem leży państwo, którego kierownicy również odznaczają się różowym optymizmem, optymizmem tak świetlanym, że niemal zatrąca on początkami rozmiękczenia mózgu. Wiadomo bowiem, że dziwna ta choroba, której przyczyną jest młodość, pełna płochości, objawia się nader radosnem usposobieniem. Tam również istnieją obywatele, którym się powodzi świetnie, a także obywatele, których jest niestety znacznie, znacznie większa liczba, a którym, mimo wszystko, powodzi się bardzo źle. Zupełnie jak u nas. Tylko tam tym, którym się źle powodzi, nie wolno krzyczeć, a u nas na razie jeszcze można. Dzięki Bogu i za to.

A. G.

---

szenia galwanizuje prąd złota, który idzie z za kulis masonerji. Oba te kierunki chcą zmienić prawa i obyczaje większości społeczestwa na rzecz garstki ludzi. Gdzie zachwalany postęp i gdzie demokracja? Tak, jak dziś jest, tylko nacjonalizm, ten najmłodszy kierunek społeczny, jest żywy, pełen zapału i potężny. Tylko ideje narodowe, które tu obejmujemy ogólną nazwą faszyzmu, są rzeczywiście postępowe i demokratyczne. Nacjonalizm dąży do opanowania i usunięcia tyranów finansowych i ekonomicznych, do unieszkodliwienia niedouków parlamentarnych, do zdławienia tajnej masonerji, która żeruje i żywi się krwią narodów.

Liberalizm ze swoją filozofją indywidualistyczną, gra wprawdzie dobrze na psychologji ludzkiej, uderza bowiem w stronę egoizmu, lecz nie uwzględnia zdobyczy nauk społecznych. Żadne społeczeństwo nie może się składać z samych egoistów, a jeżeli się takie utworzy, to musi szybko zginąć, pochłonięte przez więcej uspołecznionych sąsiadów. (przykład: dawna Polska). Socjalizm zaś dobrze pojmuje wartość społeczeństwa, ale wykłada ją fyłszywie, podporządkowując jednostkę nie ojczyźnie, lecz sztucznemu tworowi, państwowo-ekonomicznemu, do którego przecież nikt nie może przywiązać się prawdziwem uczuciem. Każdy jest potroszę egoistą i nie zechce poświęcić swego „ja", dla mętnej idei społecznego homunkulusa. Czy znajdzie się człowiek któryby rzucił się do wody żeby ratować manekina, choć ten sam może rzuciłby się z narażeniem życia, ratować żywego człowieka. Tylko głębokie uczucie zdolne jest poruszyć człowieka, ale nigdy rzeczy chłodne i wyrozumowanei

(d. c, n.) *B. B.*

Brak krytycyzmu.

„Polska uzyska pożyczkę zagraniczną na dogodniejszych warunkach, niż inne Państwa", tak pisze w dniu 20 b. m. jeden z codziennych organów prasy warszawskiej, a w ten sposób pisze i reszta prasy partyjnej.

„8 proc. rocznie, kurs 86 za 100, spłata w terminie lat 20"—oto „dogodniejsze" warunki lichwiarzy — pająków zagranicznych.

Z sumy 50 miljonów dolarów projektowanej pożyczki wpłynie do Kasy Skarbu zaledwie 39 miljonów, gdyż 7 milj. odejdzie za kurs i 4 mjljony, proc. za rok zgóry, czyli, że w pierwszym roku po udzieleniu pożyczki Polska zapłaci międzynarodowaj finansjerze za wypożyczone papierki (nie złoto)—25 proc., pomijając kurtaże, prowizje i koszty pośredników tej operacji, (tego nie znamy).

A jednocześnie dyskonto bankowe w Stanach Zjednoczonych wynosi 3½ proc. rocznie.

To są „dogodniejsze" warunki!

Poco to mydlenie oczu i zasłanianie prawdy?

W. S.

BEZPIECZEŃSTWO NARODU. 8)

Skreślił oficer.

DUCH WOJSKOWY.

ARMJA.

Co to znaczy wogóle ten dodatek „obywatel"? Poco wojskowym ten dydaktyczno-polityczny przydomek? Czy może dlatego, aby przyzwyczaić oficera i żołnierza do obywania się bez czegokolwiek?

Jasnych i dokładnych komentarzy w tej materji nie zdarzało się jakoś spotykać.

Nasuwa ten, wtłaczany w głowy wojskowe, a zbyteczny tytuł czy symbol, następujące refleksye: Jeżeli ktoś jest dobrym wojskowym, służbę zna, pełni ją sumiennie i umiejętnie, zatem przynosi armji jakiś pożytek, to żadną miarą chyba nie jest złym obywatem danego kraju czy państwa. Jeżeli zaś z pełnieniem służby rzecz ma się przeciwnie, to jasna sprawa, że taki wojskowy, będąc nieodpowiednim w obowiązkach swego stanu, nie jest i dobrym obywatelem. Wstępując do szeregów armji, dana osobistość bynajmniej nie wyzbywa się ani swej narodowości, ani tembardziej swej politycznej zależności od danego państwa, ale przeciwnie, tę zależność zacieśnia i wzmacnia; więc po co i na co to podkreślenie, akcentowanie, to naciskanie na to, że oficer czy żołnierz powinien być, lub nie przestaje być obywatelem?

Należałoby prędzej w literaturze wojskowej podkreślać i nigdy w tem usiłowaniu nie ustawać, że wojskowy ma przedewszystkiem być dobrym wojskowym, a co zatem idzie, studjować swój fach, nabywać wiedzy w swej dziedzinie, zarazem udzielając bacznej uwagi swemu wychowaniu wojskowemu, uczyć i wychowywać swych podwładnych, kierować niemi; tego aż nadto wystarczy, zaś wszelkie rozpraszanie się po szerokich polach i wodach studjów politycznych lub społeczno-ekonomicznych wpłynie tylko ujemnie na pożytek służby, a nie da gruntownych wiadomości wojskowemu, któremu nota bene udziału w życiu politycznem nie wolno brać i nie należy. Nie znaczy jednak to, aby oficer nie miał się kształcić, lub studjować sobie jakiejś gałęzi wiedzy. I owszem, ale ma to robić tak, aby przedewszystkiem godnie wypełniać obowiązki swego stanu, inaczej bowiem lepiej mu ten stan porzucić i poświęcić się temu, do czego go nowe powołanie ciągnie.

Dalej, zapowiadanie oficerom, że nie mają oni stanowić kasty, lecz jakiś „zespół" świadomy i t. d., czy dobroczynnie to wpłynie na wzmocnienie tej upragnionej jedności i solidarności w korpusie oficerskim? To jest bardzo problematyczne, a wogóle podobnego rodzaju zastrzeżenia, obwieszczenia i wyrażenia, oprócz ujemnego skutku dla oficerskiego prestig'u nic więcej nie przyniosą.

Jeżeli oficer obciążony jest specjalnymi obowiązkami, tedy słusznie należą mu się i specjalne przywileje.

Stwierdza to zdaje się, choć mimowolnie, i profanum vulgus. Sądzićby o tem można z następującego przykładu: tą lub ową drogą doszło do wiadomości t. zw. opinji publicznej jakieś przestępstwo, którego dopuścił się oficer. Nawet nie przestępstwo, ale choćby zwyczajny nietakt; akty oskarżenia, wyroki na winowajcę przez ufrakowanych, usmokingowanych lub umarynarkowanych, choć nie zawsze umiarkowanych, wydawane, są upstrzone przez podkreślenia, że tego a tego dopuścił się kto? oficer! jak może (panie tego) oficer i t. d. Czy to wygląda na oficera... i t. d. do czego to doszliśmy (lub idziemy), jeżeli oficer... i t. d.

Poco te podkreślenia, że to właściwie oficer powinien, czy nie powinien? Poco te akcentowania jeżeli oficer jest, lub ma być taki sobie dobry obywatel, jak i każdy inny?

Inaczej tego nie można sobie wytłómaczyć, jak tem, że, choć mimowolnie, zaznaczam, ale nie noszący wojskowego munduru, swem szczerem czy udanem oburzeniem, właściwość oficerskiego prestig'u stwierdzają i uznają.

(d. c. n.)

H. L.

Komedja „miłości bliźniego".

Pod maską filantropji amerykańskie sekciarstwo protestanckie rozpościera działalność i na Polskę. Jeden z czytelników „Pro Patrja" przyniósł nam wydawane w Bydgoszczy przez f. „Poliglot", raz na dwa miesiące, zeszyty p.t. „Znaki Czasu". Eleganckie, w fokach, kobiety rozdają je darmo służącym i innym osobom religijnym. Zręcznie ułożone cytaty ze Starego Testamentu, skierowane są wprost przeciwko katolicyzmowi.

Bolszewik, żyd, mason, przechrzta i sekciarz-protestant—oto państwo Międzynarodówki i wróg nieprzejednany kultury łacińskiej, której Europa winna całkowicie 2000 lat cywilizacji. Zdławienie tych sprzymierzeńców nie jest trudne, o ile Siły Dobre nie będą stosowały zasady kompromisu względem faryzeuszów. Jest to walka o zachowanie kultury, wymagająca zupełnego zdecydowania.

E. O

Z prasy.

Żydzi w piśmiennictwie. Zamiast dawnego, do dziennika „Rzeczpospolitej" kupionej teraz przez p. Korfantego, wtłoczył się niezwłocznie nowy transporcik żydów.

Ważną rubrykę wiadomości o książkach i ocenę ich semityzuje p. Hanna Zahorska — według Nr. 44 z r. 1922 „Myśli Narodowej" żydówka z Ostroga (Chana) Powtarzamy i powtarzać będziemy, że fałszowanie pojęć jest nierównie szkodliwsze od fałszowania żywności lub pieniądza, bo na to ostatnie natychmiast reaguje żołądek lub kieszeń, a z głupstwem w głowie chodzić można długo i nawet w tym stanie trwać.

J. M.

Omyłki.

W artykule „Azjatyzm" (Nr. 17 Pro Patria) mylnie wydrukowano „czerwony sztandar Mongołów". Był on „czarny z różnymi emblematami i smokami, straszydłami i t.p.".

Prosimy naszych zwolenników o rozpowszechnianie pisma, pozyskiwanie nowych prenumeratorów i nadsyłanie nam list osób, którym należy przesłać okazowe numery.

W razie nieotrzymania któregokolwiek numeru — prosimy reklamować.

Nowoprzybywający prenumeratorzy mogą otrzymać komplety pisma za kw. IV r. ub. (Nr. 8 — 15) po nadesłaniu zł. 2, a za kw. III r. ub. (Nr. 1 — 7) zł. 3.00. Sumy te przeznaczamy na propagandę. **ADMINISTRACJA TYGODNIKA „PRO PATRIA".**

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.